

Przepowiednia

o przeznaczeniu



Dzień był pogodny. Słońce zachodziło. Na ulicze, pod ogromną lipą na ławeczce siedział stary człowiek i palił fajkę. Był emerytowanym nauczycielem języka angielskiego. Często przesiadywał na tej swojej ulubionej ławce i dumał. Twarz miał pokrytą zmarszczkami, długie siwe włosy spadały mu na oczy. No i nieodłączny atrybut - fajka. Chyba się z nią nie rozstawał.

Gawędziliśmy czasem o tym i owym. Był zawsze pogodnie usposobiony, lubił pożartować. Usiadłem obok. Lubiałem go. Jego pasją była literatura. Ostatnio znacznie mniej czytał, miał kłopoty ze wzrokiem. Jak zwykle zaczął od ostatnio przeczytanej lektury. Tym razem był to Szekspir i jego "Romeo i Julia". Trochę się zdziwiłem.

Chyba wyczuł to moje zdziwienie, bo zaczął się usprawiedliwiać.

- Szekspir to mój ulubieniec. Często wracam do jego dzieł. Zdziwi pana dlaczego "Romeczek i Julcia" w moim wieku. Otóż widzi pan, chyba coś w życiu przespałem, albo przegapiłem. Jestem starym kawalerem. Nie ożeniłem się, nie mam dzieci. Przez całe życie mi to nie przeszkadzało, przeciwnie, widząc problemy moich przyjaciół czasem cieszyłem się, że jestem wolny, niezależny. Nie znaczy to, że nie miałem kobiet. Były, ale te związki były bez większych zobowiązań. Dłuższe, krótsze.

Zamyślił się chwilę.

- Miałem jednak swoją Julię. Wojna spowodowała, że z rodziną mieszkaliśmy w Londynie. Po wojnie tam studiowałem. Ona była córką właściciela kamienicy w której mieszkaliśmy. Spotykaliśmy się prawie codziennie. Ona była dla mnie Julią. Czy ja byłem dla niej Romeo? Tak mi się początkowo wydawało. Pewnego dnia poszła ze swoją przyjaciółką do wróżki. Od tej pory nasze relacje zaczęły się stopniowo pogarszać. Zaczęła mnie unikać. Nie przychodziła na spotkania. Jej tłumaczenia były dość mętne i zawite. Po czasie dowiedziałem się, że wróżka przepowiedziała jej zamążpójście za bardzo bogatego wdowca. Ja tych kryteriów nie spełniałem. Byłem ubogim

polskim studentem. Mimo moich zabiegów nic z tego nie wychodziło. Myślę, że była pod silną presją rodziny, a rodzina pod presją rzekomego przeznaczenia. Nie minął rok, gdy poznała niejakiego Browna. Niezbyt ciekawego typu, ale jego wuj był znanym, majątnym jubilerem i złotnikiem. Stary nie miał poza Brownem rodziny. Wszystko wskazywało, że to Brown będzie jego jedynym spadkobiercą. Brown był wdowcem, jego żona zginęła podczas bombardowania. Pracował jakiś czas u wuja, ale poróżnili się i o ile wiem wuj go wyrzucił. Nigdzie nie pracował. Żył z pożyczek na poczet przyszłego spadku i prac zleconych. Wkrótce odbył się ślub. Mieszkali w tej samej kamienicy. Żyli skromnie. On przesiadywał najczęściej w pubie, a ona w domu. Nie sądzę, by była szczęśliwa. Miała jednak swojego księcia z bajki, marzenia i przeznaczenie.

Przerwał, nabił sobie fajkę.

- więc przepowiednia się nie spełniła?

- wręcz przeciwnie - spełniła.

- wuj umarł, a oni dostali spadek.

- no, zgadza się, wuj wkrótce umarł. Brown jednak nie odziedziczył niczego. Wuj nie darował mu urazy.

- więc się jednak nie spełniła. Nie wyszła za bogatego wdowca.

- w tym sęk, że został bogatym wdowcem.

- czyli dostał spadek?

- nie, spadku nie dostał. Po śmierci wuja ubezpieczył siebie i żonę na sporą sumę. Po kilku miesiącach mieli wypadek samochodowy. Ona zginęła na miejscu, a on został lekko ranny. Zainkasował ubezpieczenie i prowadził bardzo dostatni żywot.

- myśli pan, że...

- nie myślę - przerwał mi - ja to wiem. Było nawet śledztwo w tej sprawie, ale niczego mu nie udowodnili.

- no cóż na mnie już czas. Dzisiaj właśnie mija sześćdziesiąta rocznica jej śmierci.

Autor: Hamilton Starszy

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl